

# „Polakom nie dane się jeszcze radować”



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie

8 maja 1945 roku świat świętował zakończenie II wojny światowej – koniec niewyobraźnego piekła, rozpoczętego agresją Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę. Na ruinach zdobytego Berlina zwycięscy żołnierze sowieccy wieszali czerwone flagi z sierpem i młotem.

„Gdy radosne dzwony zwycięstwa rozbrzmiewają przez świat ludzi wolnych, nam, Polakom, nie danym jest jeszcze radować się wolnością” – pisał prezydent RP Władysław Raczkiewicz w depeszy do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry’ego Trumana w dniu podpisania przez Niemcy kapitulacji kończącej II wojnę światową w Europie. Radości nie było tego dnia w Kuryłówce pod Leżajskiem: wioska płonęła, podpalona przez ekspedycję karną NKWD w odwecie za skuteczne stawienie oporu przez oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej dzień wcześniej. Nie było jej też kilkaset kilometrów na północ pod Grajewem, gdzie koncentrowało się zgrupowanie majora Jana Taborowskiego „Bruzdy”, aby nocą opanować miasteczko i uwolnić ponad setkę więzio-

nych przez bezpiekę. Potwierdzały się słowa ostatniego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego – podstępnie pojmanego przez Sowietów i oczekującego na proces w Moskwie. Pisał, iż Polska zostanie zajęta przez Armię Czerwoną: „Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą”. Komuniści od 1917 roku byli mistrzami kreowania pozorów wolności, które Zachód postrzegał – lub chciał postrzegać – jako obraz rzeczywistości. Sprawa polska w czasie II wojny światowej jest tylko jednym z przykładów stosowania tej metody. Sowiecką politykę ekspansji realizowała Armia Czerwona, rozgramiając Rzeszę Niemiecką, dochodząc aż do Łaby

i wyznaczając tym samym nowe granice sowieckiego imperium, obejmującego Europę Środkowo-Wschodnią. Józef Stalin mówił o tym wprost jugosłowiańskiemu przywódcy Josipowi Ticie: „Kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny. Każdy narzuca swój własny ustrój, tak daleko, jak może dotrzeć jego armia”.

Komuniści polskiego pochodzenia, zmierzający do przekształcenia Rzeczypospolitej w sowiecką republikę, wyrażali się jeszcze dosadniej. Alfred Lampe, jeden z założycieli Związku Patriotów Polskich, na wieść o powstaniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki krzyknął – nie wiedząc, że był to pomysł Stalina – „Na cholere nam to potrzebne! My mamy Czerwoną Armię i to

nam wystarczy”. Tymi słowami wskazał na główne narzędzie narzucenia Polsce komunistycznych rządów. Stalin montował swe polskojęzyczne zaplecze, bowiem dbał wobec Zachodu o zachowanie pozorów. Wybrani przez niego ludzie mieli tworzyć struktury Polski sowieckiej, zajmując miejsce tych wymordowanych w Katyniu, zamęczonych w łagrach, zabitych niemieckimi rękoma, zmuszonych do pozostania na emigracji.

Gdy w 1944 roku sowiecka ofensywa została wstrzymana nad Wisłą, aby Niemcy krwawo zdławić powstanie w Warszawie, mordując niedobitki elit, z rozmów w Moskwie powrócił Bolesław Bierut. Przekazał wytyczne: „Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obec-

nością Armii Czerwonej na naszych ziemiach, ale po jej wyjściu wystrzelają nas jak kuropatwy”.

Tylko w pierwszym roku – od 1944 roku, za sprawą działań Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego, zwanego Smierszem oraz NKWD, których nazwy budziły powszechną grozę, aresztowano około 50 tysięcy żołnierzy podziemia i rozbito jego struktury kierownicze. W takich warunkach ulgę z powodu zakończenia wojny w Polsce maćcił lęk o przyszłość pod komunistycznymi rządami. Karolina Lanckorońska, do kwietnia 1945 roku więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, zapytała prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża Carla Jacoba Burckhardta, co sądzi o powszechnym uczuciu radości

jakie w maju 1945 roku ogarnęło wielu. Ten trzeźwo odpowiedział: „Jedną głowę hydrze urwano, niestety tę głupszą”. „Jak mądra była ta głowa druga, wiedzieliśmy coraz jaśniej z każdym dniem, gdy nasi byli sprzymierzeńcy chylili czoła głęboko przed konsekwentną, zaborczą wolą »Wielkiego Alianta Wschodniego« i podkreślali jego »prawa« do połowy ziem polskich, a dla drugiej połowy uznali pozorny »rząd« z »prezydentem« na czele, którego prawdziwego nazwiska po dziś dzień nikt nie pamięta” – wspominała Lanckorońska.

Druga, czerwona głowa hydrzy przez dziesiątki lat do doskonałości doprowadziła posługiwanie się siłą i kłamstwem. Z czasem straciła siłę, ale kłamstwo trwa po dziś dzień.

**Dr Jarosław Szarek – prezes Instytutu Pamięi Narodowej**

## Terror Armii Czerwonej i NKWD na ziemiach polskich w latach 1944-1945.

**Zwycięstwa Armii Czerwonej zakończyły niemiecką okupację w Polsce, która przyniosła miliony ofiar. Jednak ta sama armia, w której strukturach znajdował się policyjne formacje Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Smiersz (kontrwywiad wojskowy), nie przywróciła utraconej niepodległości i nie zapewniła bezpieczeństwa mieszkańcom. Polska znów padła ofiarą zaborczości Moskwy, którą znamionowały masowe represje, z morderstwami, więzzeniami, wywózkami oraz gigantyczną skalą ekonomicznej eksploatacji. Pierwsza ofiara agresywności Hitlera i Stalina w 1939 r., w latach 1944-45 była w tak samo złej sytuacji. Do maja 1945 r. wrogami nadal byli Niemcy i ZSRS. Tym razem Stalin, inaczej niż w 1939 r., przejmował kontrolę nad całą Polską. Rozwinął mechanizmy podboju i dla jej zachodniej części. Satelicki model zależności nie był możliwy bez zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego. W tym tkwiło jedno ze źródeł terroru, jaki zaprowadziła Armia Czerwona.**



Żołnierze Armii Czerwonej na Rzeszowszczyźnie.

Zbrodnie Armii Czerwonej u kresu II wojny światowej były poprzedzone kilkudziesięcioletnią historią krzywd, które czerwonoarmiści wyrazili Polakom. W latach 1919-1920 to oni byli najgroźniejszym wrogiem. W bolszewickiej Rosji Armia Czerwona była narzędziem represji, wsparciem policji politycznej. W czasie wiel-

kiego głodu w latach 1932-1933, którego ofiarami padły też tysiące polskich rolników i w okresie Wielkiego Terroru w latach 1937-1938, gdy sto kilkadziesiąt tysięcy życiem zapłaciło za polskość. Po 17 września 1939 r., gdy na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow zajęto Polskę, ludobójcza linia Kremla nie zmieniła się. Dowiodły tego m.in. zbrodni-

czne deportacje na „niehumanizującą ziemię”, Zbrodnia Katyńska i masowe mordy przy ewakuacji więźniów w 1941 r. Po krótkiej „odwilży” w latach 1941-1943 Kreml wznowił wrogą Polakom politykę, zarówno w głębi Rosji, jak i na terenach okupowanych przez Niemcy. Niechęć Moskwy budziła m.in. aktywność Armii Krajowej. Była to przeszkoda w planach podboju, dla którego Kreml gotów był na kolejne zbrodnie. Armia Czerwona była jednym z narzędzi ich wykonania. Już w 1943 r. miało miejsce wiele wydażeń potwierdzających te zbrodnicze cele: rozbić, rozbrojone, uwięzić a nawet wymordowanie polskich kadr, szczególnie Armii Krajowej. Przykładem był sowiecki mord z sierpnia 1943 r. nad jeziorą Narocz na ok. 70 żołnierzach Armii Krajowej.

Armia Czerwona przekroczyła polską granicę pod Sarnami 3 stycznia 1944 r. Nie zachowała się ani jak sojusznik czy gość, ale jak zdobywca i wróg. Polskie podziemie było wyniszczane albo przez wkraczającą Armię Czerwoną i NKWD, albo przez czerwoną partyzantkę. Struktury AK były jednak na tyle silne, że odegrały istotną rolę m.in. w wypędzeniu Niemców z Wilna u boku Armii Czerwo-

nej. Zaraz po zwycięstwie rozpoczęły się represje. Dowódcę płk. Aleksandra Krzyżanowskiego NKWD aresztowało 17 lipca 1944 r. Wrócił z łagru w 1947 r. Wkrótce znów aresztowany i 29 września 1951 r. zamęczony na Rakowieckiej, w największej katołowni stalinowskiej Polski. Inny symbol operacji „Ostra Brama” to płk Maciej Kalenkiewicz. W sierpniu 1944 r. pod Surkontami stoczył heroiczną walkę, w której NKWD zabiło lub dobiło ponad 50 jego żołnierzy. Takich starć było dużo, a głównym celem był obrona krzywdzonej ludności. 31 grudnia 1944 r. w zdobytym wspólnie Lwowie NKWD rozpoczęło masowe aresztowania polskich liderów, w tym dowódcy płk. Władysława Filipkowskiego. Z obozu zwolniony w 1947 r. Zmarł przedwcześnie w 1950 r. Oddziały zmobilizowane w ramach „Burzy” zetknęły się albo z represjami, albo wykrwawiły bez wystarczającego wsparcia. To co działo się na ziemiach wcielonych do ZSRS to był pogrom konspiracji. Sowietci wykorzystywali ogromne ilości wojska i policji do okrutnych pacyfikacji.

W dramatycznej sytuacji znalazło się kilka milionów cywilnych Polaków,

którzy po przejściu frontu pozostali w rodzinnych stronach, już pod władzą ZSRS. Terror policji politycznej, fatalne warunki życia i antypolskie działania w sferze politycznej i kulturalnej wymuszały decyzje o wyjeździe. Zmiana granicy dokonała się nie z woli mieszkańców, ale bezwzględna siłą wojska. To Armia Czerwona była winna bezpośrednio krzywdy mieszkańców, którzy stanęli przed koniecznością ich opuszczenia lub pozostali jako mieszkańcy gorszej kategorii.

Latem 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła też na tę część ziem, które miały wejść w skład zależnej od ZSRS nowej Polski. Rządzić mieli miejscowi komuniści o słabym poparciu, a więc także i tam Armia Czerwona i NKWD prowadziły wyniszczanie podziemia. NKWD zorganizowało też sieć więzień, w których śmierć poniosły tysiące Polaków, m.in. w Lublinie i Rzeszowie oraz w wielu innych miejscach, w tym Nowinach i Majdanku. Grupy operacyjne NKWD samodzielnie lub wraz z Urzędami Bezpieczeństwa na masową skalę stosowały terror, z morderstwami i torturami. Zabójstwa przybierały czasem skalę masową, m.in. w obozie



NKWD w Krzesimowie oraz w Lasach Głogowskich (Turza p. Rzeszowem).

Represje wobec Armii Krajowej z lata 1944 r. uniemożliwiły wielu oddziałom wsparcie Powstania Warszawskiego. W październiku, od razu po jego upadku, Sowietci zastrzyli terror. Nie tylko kadrę oficerską, ale większość tych, którzy mieli związki z AK i wielu innych poddano represjom. Podziemie dysponowało nadal sporym potencjałem. Dla wzmocnienia sił represyjnych zorganizowano w październiku 1944 r. Zbiórczą Dywizję NKWD. Uzpełniła kilkudziesięciotysięczne siły NKWD i Smiersz, operujące przy frontach. W miarę potrzeby odwoływano się do liniowych jednostek lub wojsk NKWD z Białorusi i Ukrainy. Takimi siłami pacyfikowano Białostoczczyznę, skąd w listopadzie 1944 r. wywieziono do łagrów prawie 3 tys. osób. Wśród metod likwidacji podziemia na masową skalę komuniści wykorzystywali prowokacje, udając AK.

Jedną z najważniejszych konsekwencji zajęcia ziem polskich przez Armię Czerwoną stało się upodobnienie mechanizmów sprawowania władzy, w tym budowa policji politycznej. Od początku w UB sięgano po kadry wyszkolone w NKWD. To jedna z większych zbrodni sowieckich. Takie instytucje nie powstałyby, gdyby nie Armia Czerwona i NKWD. Obiekty UB były typowymi katowniami. Dziesiątki tysięcy Polaków straciło w nich lub przez nie życie, kilkaset tysięcy trwale zdrowie,

a miliony wolność i poczucie bezpieczeństwa. Łączny bilans aresztowań dokonanych przez NKWD i lokalne formacje represyjne, głównie UB, na terenie Polski lubelskiej, za okres od października do końca 1944 r. to 13 tys. osób, z tego 3/4 za przynależność do AK. Większość zatrzymali sami Sowietci.

Ofensywa styczniowa w 1945 r. doprowadziła do zajęcia w okresie trzech miesięcy całości ziem II Rzeczypospolitej. Na zapleczu milionowych formacji sowieckich wzmocniono struktury policyjne. Uwidoczniło się to m.in. w powołaniu pełnomocników NKWD przy frontach, które objęli generałowie bezpieczeństwa: Wiktor Abakumow przy 3 Froncie Białoruskim (dowódca: gen. Iwan Czerniachowski); Ławrientij Canawa przy 2 FB (marsz. Konstanty Rokossowski); Iwan Sierow przy 1 FB (marsz. Georgij Żukow); Nikołaj Sieliwanowski przy 4 Froncie Ukraińskim (gen. Iwan Pietrow); Paweł Mieszk przy 1 FU (marsz. Iwan Koniew). Każdy front miał własną dywizję NKWD. Pełnomocnicy byli sprawcami ogromnych zbrodni już przed 1939 r. Rola katów w ZSRS „przygotowała” ich do podobnych zadań w Europie Środkowej. Nadzorował ich szef NKWD Ławrientij Beria. Zorganizowali akcję represjonowania osób uznanych za „wrogów”, uprowadzenia do łagrów setek tysięcy cywili, w tym wielu Polaków, na roboty przymusowe. Odpowiadali też za wywóz łupu wojennego i inne formy ekonomicznej eksploatacji zajętych ziem. Polska stała się

obiektem dogłębnej operacji represyjnej NKWD i Smiersz, a także rabunku. Ponownie wyłapywano żołnierzy AK i innych organizacji. Dopuszczano się na nich morderstw, a przede wszystkim wywożono do łagrów. W łącznym bilansie aresztowań dokonanych przez sowieckie organy na ziemiach polskich (bez ziem wcielonych do ZSRS) wykazano aż 215 tys. osób, z których 138 tys. miało być Niemcami, a Polakami niespełna 39 tys. NKWD miało tendencje do uznawania zmian obywatelstwa dokonanych przez Niemców, a więc co najmniej kilkadziesiąt tysięcy tak zakwalifikowanych było Polakami. Prawie 150 tys. wywieziono do ZSRS. W transporcie zmarło ok. 5 tysięcy. Jeszcze więcej w łagrach. Wśród wywiezionych były tysiące żołnierzy AK. Dwie postacie symbolicznie wręcz ilustrują ten komunistyczny terror. Gen. Emil Fiedorf, żołnierz ogromnych zasług, m.in. jako szef Kierownictwa Dywersji w AK, 7 marca 1945 r. aresztowany przez NKWD. Wywieziono go na Ural. Wrócił krótko wyczerpany w 1947 r. W wyniku mordu sądowego zginął na Rakowieckiej w 1953 r. Kolejny symbol to ostatni Komendant AK i organizacji „Nie” gen. Leopold Okulicki. Aresztowany 27 marca 1945 w Pruszkowie, w prowokacji NKWD zorganizowanej przez gen. Sierowa. Uprowadzono 16 przywódców, z wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim. W parodii procesu, który Stalin urządził w Moskwie, Leopolda Okulickiego skazano

na 10 lat. Nie doczekał końca wyroku. Zamordowano go w więzieniu na Butyrkach 24 grudnia 1946 r. Kilka lat później śmierć w sowieckim więzieniu poniósł też wicepremier Jankowski. Los obu generałów i innych oficerów, ale także represjonowanych polityków, najlepiej wskazywał na sytuację Polski wiosną 1945 r. Przywódca zamiast walki z Niemcami, udziału w odbudowie państwa siedzieli w rosyjskich więzieniach. Rozpoczęła 17 września 1939 r. okrutna wojna stalinowskiej Rosji przeciw Polsce nadal trwała.

Wśród wywiezionych do ZSRS najwięcej było cywili, m.in. kilkanaście tysięcy polskich rolników i przedstawicieli innych grup z Pomorza, a także kilkadziesiąt tysięcy pracowników przemysłu i górnictwa z Górnego Śląska. Wielu z nich Niemcy narzucili niemieckie obywatelstwo. Spośród uprowadzonych z Pomorza ok. 2 tys. poniosło śmierć, w wypadku Ślązaków ofiar było prawie cztery razy więcej.

Wśród zbrodni Armii Czerwonej specjalne miejsce zajmuje „Obława Augustowska”. Dwa miesiące po wojnie, w lipcu 1945 r. przeprowadzono głównie siłami Armii Czerwonej i NKWD straszną pacyfikację w powiatach augustowskim i suwalskim. Zamordowano prawie 600 osób, którym zarzucano związki z AK. Ludobójczą operację wykonały wojska 3 FB. Grobów Rosja nie ujawniła do dziś. Sowietci byli też sprawcami tysięcy morderstw popełnianych na pojedynczych Polakach lub niewielkich gru-

pach. Przykładowo w listopadzie 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej zamordowali por. Romana Dziemiszkiwicza, kmdt. NSZ na pow. ciechanowski. Jego młodszy brat Mieczysław ps. „Rój” ponad pięć lat walczył później z komunistycznym terrorem.

Do dziś nie uporządkowano i nie zbilansowano skali zbrodni sowieckich w latach 1944-1945, w tym nieodwracalnych, czyli morderstw. Na pewno były to tysiące. Ginęli w ramach pacyfikacji dokonywanych przez komunistów, „przy okazji” rabunków, szczególnie, gdy odważyli się protestować, ginęli w obronie krzywdzonych mieszkańców, np. gwałconych kobiet oraz przy próbach samoobrony. Te ofiary komuniści przez lata ukrywali, zakazując publikacji na ich temat lub nimi manipulując, aby tylko nie ujawniać prawdy o bezprawiu. Rzeczywistość była inna. Tysiące Polaków, szczególnie z AK i innych organizacji, padło ofiarami czy to NKWD, czy frontowych formacji Armii Czerwonej. Zbrodnie zdarzały się jeszcze długo po wojnie.

Poza represjami ze względów politycznych Polskę poddano w 1945 r. eksploatacji ekonomicznej. Przybrała formę wywozu mieszkańców na roboty, a także masowego zaboru mienia. Przyczyniło się na lata do zubożenia mieszkańców, często już żyjących w nędzy. Rzutowało na osłabienie produkcji rolnej i przemysłowej. Dewastacje osłabiły też potencjał mieszkaniowy. Przemarsz wielomilionowych rzesz czerwonoarmistów, częściowo w 1944 r., a szczególnie

w 1945 r. miał jeszcze inne konsekwencje. Ogromny poziom przestępczości kryminalnej, jakiej dopuściło się wielu żołnierzy Armii Czerwonej. Przede wszystkim niezwykle masowe kradzieże mienia prywatnego i publicznego, ale też powszechne, bezmyślne dewastacje nieruchomości i ich wyposażenia oraz szczególnie bolesne masowe gwałty na kobietach, a także inne przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu ludności, morderstwa i pobicia. Gdy płk Władysław Liniarski powoływał w lutym 1945 r. AK Obywatelską, to szczególnie podkreślił sowieckie gwałty i rabunki, przed którymi polscy żołnierze winni bronić mieszkańców. W powszechnej pamięci ten obraz masowych krzywd utrwalił się silnie, chociaż w oficjalnym obiegu informacji krzywdy te były przez kilkadziesiąt lat mocno skrywane, co do dziś utrudnia sporządzenie szczegółowego bilansu. Jednak mimo to liczba relacji naocznych świadków i innych materiałów dotyczących tej kwestii jest wystarczająca, aby skonstatować, że bandyckie zachowania czerwonoarmistów nie były wyjątkami, ale normą. Nie dotyczyły tylko ziem nowych, gdzie skala tych działań była większa. Jednak i na ziemiach w starych granicach rabunki, gwałty i inne czyny naganne miały miejsce. Miały miejsce w każdym powiecie i gminie, jeżeli tylko stanęły tam na nieco dłuższy okres jednostki Armii Czerwonej.

**Prof. Mirosław Golon**  
– dyrektor IPN Oddział w Gdańsku

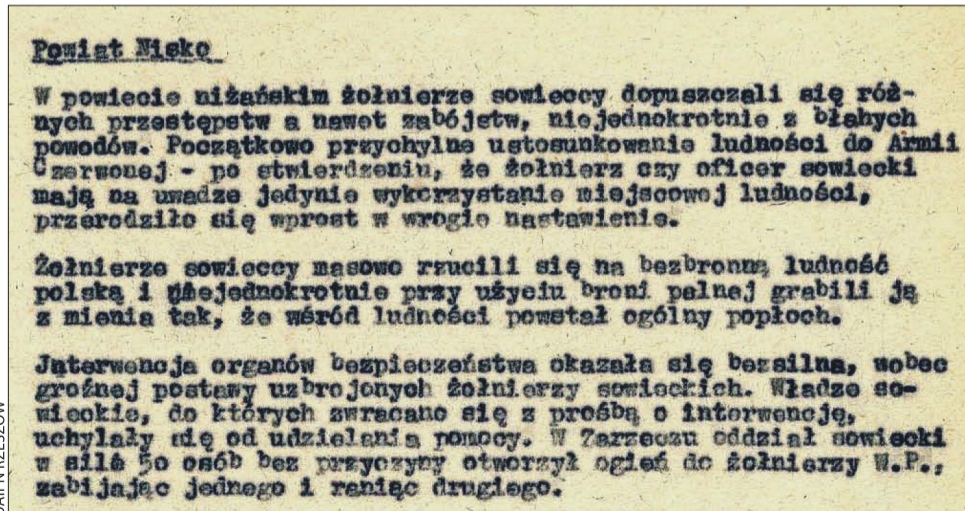
# „Wyzwolenie” – Armia Czerwona na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1946 – wybrane przykłady.

**Od wielu lat toczy się, nie tylko wśród historyków, spór o to, czy wejście Armii Czerwonej na teren Rzeczypospolitej było wyzwoleniem czy też wprowadzeniem nowej okupacji. Warto odłożyć emocje i przyrzeć się faktom, jak wyglądało „wyzwolenie” na Rzeszowszczyźnie.**

Zacząć trzeba od Armii Czerwonej. Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona powstała w styczniu 1918 r. jako zbrojne ramię rewolucji bolszewickiej w Rosji. Pierwsza agresja tej armii na ziemie polskie miała miejsce w latach 1919-1921. Celem Armii Czerwonej była likwidacja odradzającego się państwa polskiego włączenie jego terytorium do państwa bolszewickiego. Kolejna agresja miała miejsce w 1939 r. Sowietci, będąc sojusznikami hitlerowskiej III Rzeszy wzięli udział w likwidacji niepodległego państwa polskiego. Pod osłoną Armii Czerwonej dokonano w latach 1939-1941 zbrodni wojennych, zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości w postaci mordowa-

nia jeńców wojennych, osób cywilnych, stosowania tortur i masowych deportacji. W 1944 r. Armia Czerwona ponownie wkroczyła na ziemie należące do państwa polskiego (II Rzeczypospolitej), realizując cele wojenne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W latach 1943-1944 głównym założeniem polityki ZSRR wobec Polski było utworzenie PKWN, co było niczym innym, jak zamachem stanu wobec legalnych władz Polski. W pierwszych tygodniach po „wyzwoleniu” w 1944 r. w zasadzie jedynymi umundurowanymi przedstawicielami władzy PKWN, jacy przebywali na Rzeszowszczyźnie, byli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ściśle współpracujący z NKWD w dążeniu do zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego, w tym legalnych wojsk polskich w kraju (uznanych we wrześniu 1944 r. przez mocarstwa zachodnie za regularnych żołnierzy alianckich), czyli Armii Krajowej. Od sierpnia 1944 do stycznia 1945 r. z obszaru Podokrę-

gu AK Rzeszów wywieziono do łagrów w ZSRR około 2,5 tysiąca żołnierzy AK, NOW/NZW, ziemian i działaczy społecznych. Transporty do łagrów formowano w obozie na Bakońcycach w Przemysku. Ofiarami tych represji padali m.in. żołnierze Inspektoratu AK Rzeszów starający się wykonać rozkaz KG AK z 14 sierpnia 1944 r., nakazujący przedostać się z pomocą dla powstańczej Warszawy. 16 października 1944 r. do Rzeszowa przybył tysięczniosoobowy 104 oddział 64. Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, której głównym zadaniem było zwalczanie podziemia. Pograniczne formacje NKWD „strzegły” także „nowej” (narzuconej) wschodniej granicy Polski. W 1945 r. w całym kraju stacjonowało 15 pułków NKWD, łącznie ponad 30 tys. żołnierzy. Na Rzeszowszczyźnie symbolem zbrodniczych działań NKWD stał się obóz filtracyjny w Trzebusce k. Sokołowa Młp., w którym mordowano m.in. żołnierzy AK. Pobyty Armii Czerwonej był także bardzo uciążliwy dla ludności cywilnej. Oprócz ruj-



Fragment sprawozdania wojewody rzeszowskiego odnoszący się do powiatu Nisko - lipiec 1945.

nujących kontyngentów żywnościowych na rzecz Armii Czerwonej, składanych pod groźbą więzienia, dotkliwy był poziom zdemoralizowania czerwonoarmistów, którzy notorycznie dopuszczali się pijackich ekscesów z użyciem broni, kradzieży i rozbojów, gwałtów i innych aktów bandytyzmu. Tego rodzaju zachowanie kosztowało życie

wielu Polaków. Tylko w okresie lipca i sierpnia 1945 r. na Rzeszowszczyźnie zewidencjonowano 194 przestępstw z udziałem Sowietów, w tym 19 zabójstw, 86 napa- dów na osoby cywilne, a także 13 napa- dów na placówki lub funkcjonariuszy UB i MO. Rabunki prowadzono również w większą skalę, niszcząc zakłady przemysłowe, budynki

użyteczności publicznej, dwory, zbiory biblioteczne, zabytki kultury polskiej. Stosunek społeczeństwa polskiego do Armii Czerwonej i odwrotnie obrazują przykładowe fragmenty dokumentów wytworzonych przez polskie podziemie niepodległościowe, a zgromadzonych dziś w archiwach IPN. Na potrzeby niniejszego



artykułu wybrano przykłady z kilku powiatów Rzeszowszczyzny: 1 stycznia 1946 r. w Pustkowie k. Dębicy na zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnietem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

Oczywiście w takim wypadku zawsze pojawiają się głosy, że dokumenty podziemia są niewiarygodne, zatem posłużmy się dokumentami znakomicie pokazującymi obraz tzw. „wyzwolenia” wytworzonymi przez administrację komunistyczną: raport do Komendy Wojewódzkiej MO z 8 grudnia 1944 r.: około 10 wieczorem w Brzeźnicy pow. Dębica do gospodarza S.M. „przybyli żołnierze sowieccy, wyłamali drzwi i poczęli płaćdować po izbie, zabierając ze sobą 3 garnki tłuszczu, 1 parę butów i wiele innych rzeczy. Podczas tego zajęcia pobito 2 osoby, a jedną usiłowano zgwałcić”; Tego samego dnia do domu Józefa Kucharskiego „wpadli żołnierze sowieccy i zrabowali szereg rzeczy, jak: skórę na 3 pary butów, 2 pary podeszw, zniszczy-

li 1 ul, zabrali 1 harmonię, 2 prześcieradła, 90 zł gotówki, 1 zegarek złoty, 2 kg smalcu i wiele innych rzeczy. Rabunku dokonano drogą terrorku, grożąc użyciem broni”. 9 grudnia 1944 r. do KWMO w Rzeszowie przekazano tylko jedną informację z terenu powiatu dębickiego: „Ludność [...] oburzona z powodu coraz częściej się powtarzających wypadków rabunków, dokonywanych przez żołnierzy sowieckich bądź w stanie opilstwa bądź na trzeźwo i to w drodze wymuszeń lub terrorem przy użyciu broni”. 10 lutego 1945 r. opisując w raporcie sytuacyjnym (za czas 2-9 lutego 1945) nastroje wśród społeczeństwa komendant powiatowy MO w Dębicy napisał: „Ludność bardzo obawia się napadów ze strony żołnierzy sowieckich, którzy bezprawnie i bezkarnie wymuszają na terenie rabując i mordując ludzi”. Podobne przykłady można podawać, z różnych źródeł, bez końca.

W raporcie podziemia z jesieni 1944 r. dotyczące pow. mieleckiego czytamy: „[...] kontyngent większy [od niemieckiego] o 30 procent, dotychczas ludność tak zniechęcona Rosjan bardziej niż Niemców za ich grubiańskie obchodzenie się, po-

pierwsze kradną co im się da, po drugie gwałcą kobiety [...] gospodarczo to wszystko wygląda tak, jak gdyby wszystko było własnością wszystkich, tak się przedstawia gospodarza za wielkich oswojonych Rosjan”. Raport mieleckiego NZW z 15 marca 1946 r.: „Od chwili ustąpienia Niemców wojska rosyjskie ani na chwilę terenu Mielca nie opuszczają. Obecnie w każdej dzielnicy miasta zakwaterowane jest kilka oddziałów składających się z 60-70 żołnierzy plus w każdym oddziale kilku wyższych i niższych oficerów. [...] Załoga wraz z ochroną lotniska liczy około 800 ludzi, którzy to w większości o każdej porze dnia i nocy błąkają się luzem po mieście najczęściej po okolicznych wioskach dokonując grabieży i gwałtów na nieletnich kobietach. Interwencja władz polskich nie daje pozytywnego rezultatu. Z tego powodu miejscowa ludność jest moralnie przygnębiona”. W raporcie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1946 r. zapisano informację dot. m. Niwiska obecnie pow. kolbuszowski: „[...] po opuszczeniu lotniska w Niwiskach [...] przez Sowietów chłopcy poszli do dworu i znaleźli w dole kloaczonym pięć zamordowanych niemow-

lą. [...] dwór w Niwiskach przedstawia zupełne opuszczenie, nie ma blachy na dachu, drzwi, klamek, okien itd. [...] Sowietci odjeżdżając z Niwiska urządzili sobie strzelanie do okien kościoła”.

W sprawozdaniu sytuacyjnym z powiatu brzozowskiego za czas od chwili wkroczenia Sowietów (sierpień) do 20 września 1944 r. sporządzonym prawdopodobnie przez powiatową Delegaturę Rządu na Kraj zanotowano m.in., że w gminie Dynów Sowietci zastrzelili dwie osoby, tj. Antoniego P. z Harty, który stanął w obronie gwałconej przez Sowietów 14 letniej córki oraz Juliana Październego z Ulanicy, który stanął w obronie dwóch kobiet gwałconych przez żołnierzy sowieckich. Kolejny raz odwołujemy się do dokumentów MO. W sprawozdaniu sytuacyjnym milicji za październik 1944 r. z powiatu brzozowskiego funkcjonariusz opisał nastroje społeczeństwa: „daje się zauważyć narzekania na kradzieże i rabunki dokonywane przez żołnierzy sowieckich, a które z zasady uchodzą im bezkarnie i to jest właśnie powodem, że ludność zaczyna się obojętnie odnosić do władz”. Także sprawozda-

nie milicyjne z października 1944 r. zawiera opis zabójstwa, jakie miało miejsce w Woli Jasienickiej w pow. brzozowskim. Otóż 15 października 1944 r. nieznanemu sowieckiemu żołnierzowi ukradł konia Stanisławowi Pudło z Korczyny. Poszkodowany, poszedł „za śladami” sprawcy aż do Woli Jasienickiej, gdzie dopędził sprawcę i podjął próbę odebrania swojej własności. Sowietki żołnierz zastrzelił go i odjechał w nieznanym kierunku. Nieco inny przebieg miało zabójstwo Pauliny Więch z Grabownicy. Funkcjonariusze MO raportowali w tej sprawie” 26 X br. [1944] około godziny 23.30 przyszło do mieszkania Pauliny Więch w Grabownicy, lat 72 liczącej dwóch pijanych żołnierzy sowieckich, którzy zażądali jedzenia i wódki, a następnie usiłovali ją zgwałcić i w czasie szamotaniny się, jeden z tych żołnierzy wystrzelał z rewolweru w pierś położył Więchową trupem, a następnie po spłodowaniu mieszkania żołnierz ci zbiegli”. Wśród tych przykładów zwraca uwagę zadziwiająca zbieżność zarówno organów MO jak i raportów podziemia. Wszędzie podkreślany jest bandytyzm żołnierzy sowieckich – nieznanymi dotychczas na

tych terenach, które przecież przeżyły niemiecką okupację.

Podsumowując, Armia Czerwona rzeczywiście po biła wojska III Rzeszy i usunęła zbrodniczą okupację niemiecką z tych terenów. Jednakże Sowietci nie zrobili tego w interesie Polaków, a w interesie ZSRR. Należy pamiętać, że ZSRR do 1941 r. był sojusznikiem Niemiec, a jego armia wspólnie z niemiecką rozbiła w 1939 r. Wojsko Polskie i podzieliła nasz kraj. Następnie w ZSRR wymordowano z zimną krwią ponad 20 tys. polskich jeńców wojennych – oficerów WP, policjantów i innych przedstawicieli ówczesnych elit, a od 1944 r. ponownie przystąpiono do represji wobec przedstawicieli legalnych polskich władz. Także zachowanie czerwonoarmistów na terenie Rzeczypospolitej odbiega od przyjętych norm i trudno nazwać je wyzwoleniem. Zwłaszcza wobec wielkiej ilości morderstw i gwałtów. Są to fakty. Wydaje się, że Armia Czerwona parła do „wyzwolenia” Polski w myśl powiedzenia „Do trzech razy sztuka” w 1919-1921, 1939 i 1944-1945...

**Dr Piotr Szopa – naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN w Rzeszowie**

## Obóz NKWD w Trzebusce

**23 lipca 1944 r. wojska sowieckie I Frontu Ukraińskiego, przekraczając San, wkraczają na tereny Rzeszowszczyzny. Na mocy porozumienia z 26 lipca 1944 roku między PKWN a Rządem ZSRR jurysdykcję na nowo zdobytych terenach przejął naczelny wódz wojsk radzieckich Józef Stalin. Na tyłach frontowych administrację i sądownictwo objęły jednostki sowieckie, a główną rolę odgrywały oddziały „Smersz” i NKWD. Dowództwo AK w związku ze zmianą sytuacji na froncie postanowiło przystąpić do wykonywania zadań bojowych i wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. Pomimo pomocy, jakiej udzieliła Armia Krajowa wkraczającym Sowietom następuje zmiana kursu. Najważniejszym wrogiem staje się Armia Krajowa, będąca zbrojnym ramieniem rządu londyńskiego w kraju. Zaczynają się pierwsze aresztowania żołnierzy Armii Krajowej na terenie Rzeszowszczyzny, którzy jako przeciwnicy nowej władzy trafiają do obozów.**



Szkielet z fragmentem materiału uwiązany wokół szyi. Turza, 1990 r.

wana była ludność cywilna, a mianowicie Polacy z Kresów Wschodnich i okolic, jak również Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Litwini, Węgrzy i inni. Kolejną grupą osadzonych stanowili żołnierze Armii Czerwonej oraz Armii Krajowej. Wśród osadzonych Polaków przeważali żołnierze, którzy zdążyli na odsiecz Warszawy i w drodze zostali schwytani i rozbrojeni. Sąd znajdujący się w obozie orzekał bądź przymusowo skierowania do Armii Berlinga, wywózki w głąb ZSRR lub karę śmierci. Straceni dokonani w lasach Turzy oddalonej zaledwie 3 km od Trzebuski.

Terem pastwiska gromadzącego, na którym znajdował się były Dom Spółdzielczy,

ogrodzono drutem kolczastym i wykopano 5 ziemianek wielkości 6 na 4 metry i głębokości 2,00 m. Ściany boczne ziemianek wyłożono drewnianymi okrągłakami, a stropy, które lekko wystawały nad ziemię nakryto dachem z desek przysypanych warstwą ziemi. Wejścia do nich prowadziły przez założone w stropach kłapy, włązy uchylane do góry i aby wejść bądź wyjść z nich używano drabin, które każdorazowo wpuszczano do środka. Obóz zajmował obszar około 50 arów. W domu rodziny Chorzępów, która została wykwaterowana, zamieszkał naczelnik obozu tytułowany „pułkownikiem kompanijnym”, natomiast w drugim obłęsciu mieszkało 50 osobowa grupa żołnierzy



Zbiorowa mogiła odnaleziona podczas ekshumacji w Turzy, 1990 r.

rzy stanowiąca straż obozu. Pilnowali oni obozu w dzień i w nocy, nie pozwalając na jakikolwiek kontakt z uwięzionymi. Pozostali oficerowie NKWD zostali zakwaterowani po okolicznych domach. Całość pastwiska, od brzegu okalającej rzeczki, poprzez podwórze zabudowań rodziny Bąków, poprzez południową granicę posesji Chorzępów i skosem znów ku rzece, opasano 2-metrowym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Nocą obóz był patrolowany przez wartowników z psami. Zadanie owych żołnierzy polegało na doprowadzaniu więźniów na przesłuchania lub sądy. Obóz był gotowy w ciągu tygodnia, a w międzyczasie nastąpiły wysiedlenia mieszkańców najbliższych budynków. Jednych gospodarzy usunęto do stajni lub na strych, inni mogli mieszkać w kuchni z obowiązkowym usługiwaniem stacjonującym w ich domach

oficerom NKWD. W ziemiankach panowała ciemność, a jedynym oknem na świat i wywietrznikiem stał się właz wejściowy. Wewnątrz panował zaduch i ciasnota, natomiast na ziemi rozrzucono siano z dużego stogu pośrodku obozu. Ziemianki mogły pomieścić około stu więźniów. Słotczeni więźniowie spali na ziemi jeden koło drugiego. Miejsca było tyle, że można było leżeć tylko na jednym boku.

Warunki panujące w byłym Domu Spółdzielczym były podobne do tych w ziemiankach, ponieważ okna zabito deskami, a dopływ powietrza był niewielki, natomiast w drzwiach wycięto wizjery. Wewnątrz budynku znajdowały się z cztery pomieszczenia m.in. sala boczna, sklep, magazyn i sieni. Na betonowych podłogach rozrzucone było siano. W budynku tym stale wzięziono około 150 – 200 osób. Rota-

cja w obozie była bardzo duża, a pobyt trwał nie dłużej niż miesiąc. Szacuje się, że jednorazowo w obozie trzymano 250 więźniów, natomiast przez obóz przeszło około 1700 – 2500, zamordowano przypuszczalnie trzystu skazańców. Więźniów wyprowadzano trzy razy dziennie, a mianowicie o świcie i wieczorem na mycie oraz w południe na 20 – minutowy spacer. Co dziesięć dni zabierano osadzonych do łaźni, a rzeczy do prania, przy okazji wszystkim strzyżono głowy i brody. W pobliskim potoku zainstalowano pompę, która czerpała wodę do mycia. Nie było oczywiście żadnych sanitariatów i latryn, a potrzeby fizjologiczne więźniowie zaspokajali czworkami nad wykopany uprzednio rowem, nad którym umocowano żerdź. Wyżywienie składało się z gorzkiej herbaty, która była wywarem z żołądki, gałązek i ziół, kromki chleba



oraz rzadkiej zupy z kawałkami ziemniaków i makaronu, nalewanej na blaszane talerze.

Cyklicznie przesłuchania odbywały się w kilku domach we wsi i trwały od kilku do nawet kilkunastu godzin, a przeprowadzali je oficerowie NKWD, którzy zmieniali się co pewien czas. Niektórzy więźniowie poddawani byli psychicznym torturom, a mianowicie kazano im wykopać grób w pobliskim turzańskim lesie, a następnie musieli stanąć nad brzegiem dołu, po czym odczytywano im wyrok śmierci. Strzały, które padały w powietrze ponad ich głowami, miały na celu zastraszenie więźniów oraz wymuszenie zeznań. Rozprawy odbywały się w Domu Spółdzielczym, a sędziami byli oficerowie NKWD. Więźniowie po wyroku nie wracali do swoich ziemianek. Tych, których skazano na śmierć, przenoszono do ziemianki nr 1, która znajdowała się przy bramie i wartowniach. Pozostałych wywożono do łagrów rozsianych po całym ZSRR. Wyroki odczytywano około południa, a dokonywał tego oficer nad

uchyloną klapą ziemianki, co trwało około pół godziny. Cała procedura powtarzała się w każdy czwartek.

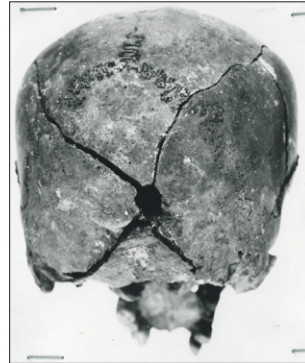
Wywózki skazańców odbywały się tego samego dnia, wieczorem w całkowitych ciemnościach. Więźniów załadowywano na samochód ciężarowy. Byli oni nadzy, bądź tylko częściowo mieli na sobie bieliznę oraz związane z tyłu ręce. Skazani, którzy siedzieli na podłodze ciężarówka, byli eskortowani przez siedzących po obu stronach samochodu wartowników z pepesami. Za samochodem ciężarowym podążała asysta w osobowym łaziku, w którym znajdowali się 4 oficerowie. Samochód ten oświetlał z tyłu drogę uniemożliwiając więźniom ewentualną próbę ucieczki. Pojazdy kierowały się w stronę lasu w Turzy i już do Trzebuski nie wracały. Egzekucji dokonywano na miejscu. Ofiary były albo całkowicie obnażone, bądź ubrane tylko w bieliznę i w chwili mordy stały lub kłęczały nad brzegiem mogiły. Więźniowie pozbawiani byli życia poprzez strzał w tył głowy. W niektórych przypadkach

stwierdzono, że skazańcom odbierano życie za pomocą przypuszczalnie noża, bagnetu bądź też innego ostrego narzędzia. Ofiary nie miały możliwości obrony, gdyż ich ręce były skrupowane kablem telefonicznym, paskiem skórzanym lub sznurem. Egzekutorzy odbierali więźniom życie za pomocą pojedynczego strzału bądź jak stwierdzono w jednym przypadku używając ich aż 4. Natomiast w innych przypadkach stwierdzono, że ofiarom wiązano na szyjach strzępy ich własnych ubrań. W materiał wbijano nóż, który docierał do szyi, uśmiercając skazańca. Ciało pomordowanych ułożone zostało w 3 warstwach, a mogiły natychmiast starannie zamaskowano mchem i igliwem. Często zdarzało się, że na grobach sadzono drzewka.

Wśród więźniów Trzebuski znaleźli się m.in. oficerowie Sztabu Okręgu AK Lwów aresztowani końcem lipca 1944 roku w Żytomierzu. W wysiedlonych domach w pobliżu obozu przetrzymywano m.in. gen. Władysława Filipkowskiego ps. „Janka”, komendanta Obsza-

ru Południowo-Wschodniego AK. Więziono także zastępcę gen. Filipkowskiego płk. Franciszka Studzińskiego ps. „Rawicz”, komendanta Okręgu AK Lwów płk. Stefana Czerwińskiego ps. „Karabin”, szefa sztabu i Oddziału II ppłk. Henryka Pohoskiego ps. „Waleri”. W Trzebusce rozdzielono ich i intensywnie przesłuchiwano. Początkiem września 1944 roku wszyscy zostali przewiezieni przez Lwów do obozu w Charkowie. Wszyscy oficerowie końcem lat 40-tych powrócili do kraju.

Na początku lat 90. w wyniku śledztwa, które prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie udało się zlokalizować w Turzy 5 mogił. Wydobyto z nich wówczas szczątki 17 ludzi. W trzech przypadkach uzyskano wysoce prawdopodobną identyfikację zmarłych. Były to szczątki żołnierzy Armii Krajowej z Placówki w Ropczycach: Zdzisława Łaskowca ps. „Monter”, Zdzisława Brunowskiego ps. „Cygan” i Eugeniusza Zymroza ps. „Macedończyk”. Rosjanie bardzo szybko i dokładnie zatarli pozostałości po obozie w Trzebusce. Prowadzone śledztwo nie zdołało ustalić



Czaszka wydobyta podczas ekshumacji w Turzy z dziurą wlotową po pocisku.



Fragmenty nogawek, wydobyte podczas ekshumacji, którymi obwiązywano skazanym szyję (z wyraźnymi widocznymi nacięciami).

dokładnej liczby osadzonych i zamordowanych oraz ich danych personalnych. Zebrany materiał nie pozwala ustalić informacji o żołnierzach, którzy nadzorowali działalność obozu, ani tych, którzy byli prokuratorami i sędziami. Odpowiedzi na szereg pytań z pewnością dostarczyć mogą archiwa Kijowa i Moskwy, jednak w lat 90. były one niedostępne, co uniemożliwiło kontynuowanie śledztwa i dojście do całej prawdy. 7 maja

2004 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie umorzyła śledztwo.

**Michał Kalisz – Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Rzeszowie**

## Sowieckie obozy na ziemiach polskich

**Wraz z nadejściem Armii Czerwonej i podążających za nią służb sowieckich na ziemiach polskich rozpętała się fala represji i terroru, skierowanego przeciwko społeczeństwu polskiemu. Trudno było dostrzec różnice pomiędzy jedną okupacyjną formą zniewolenia, a drugą. Niemcy ustępowali, ale sowiecka obecność nie dawała poczucia wyzwolenia, a wręcz przeciwnie, uświadamiała o nowej formie zniewolenia. Dlatego też przedstawiciele narzuconej polskiej władzy komunistycznej szybko zyskali miano agentów Moskwy.**

Sowiecki system obozowy dla osób spoza terenów ZSRR podlegał Zarządowi NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych; od 11 stycznia 1945 r. Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Osób Internowanych (GUPWI), który funkcjonował na prawach samodzielnego wydziału w składzie Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Zarząd ponosił odpowiedzialność za wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem systemu obozów przeznaczonych dla jeńców wojennych oraz internowanych osób cywilnych. Oprócz zarządzania obozami stacjonarnymi Główny Zarząd organizował jednostki terenowe: punkty przyjęć, zbórne punkty przyjęć, frontowe obozy przyjęciowo-przesyłowe (FPPŁ *frontowej przyjmomo-pieresylny lagier*). Sowiecki system obozowy został przeznaczony przede wszystkim dla jeńców wojennych, którzy trafiali do niewoli z armii niemieckiej i niemieckich armii sojusznicy. Niemniej jednak to właśnie w takich punktach



Mapa przedstawia wybrane obozy i więzienia sowieckie na ziemiach polskich w latach 1944-1945.

i obozach przetrzymywano m.in. aresztowanych żołnierzy Armii Krajowej innych formacji niepodległościowych oraz osoby uznane za niebezpieczne dla nowej władzy. Obozy te stały się pierwszym etapem w wywózce na wschód do obozów na terytorium ZSRR. Kategorie internowanych, a nie jeńców wojennych uzyskiwali obywatelstwo polskie, członkowie struktur cywilnych, politycz-

nych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego. Większość spośród internowanych Polaków trafiała do obozów zarządzanych przez GUPWI, czyli do obozów jeńceckich oraz specjalnych czyli obozów kontrolno-filtracyjnych (PFL *prowieroczno-filtracyjnyj lagier*). Do lipca 1944 r. specjalny podlegały pionowi jenieckiemu, później na krótko przeszły pod GUŁAG (Główny Zarząd

Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy), a od września 1944 r. podporządkowano je pod nowo utworzony Wydział Specjalny NKWD ZSRR. 1 lutego 1946 r. ponownie znalazły się pod kuratelą GUŁAG-u. Natomiast te osoby, którym władze sowieckie zdecydowały się postawić konkretne zarzuty i skazać przez sąd, trafiały do obozów zarządzanych przez Główny Zarząd Po-

prawczych Obozów i Kolonii Pracy (GUŁAG).

Zwykle jeńcy i internowani Polacy z obozów frontowych byli transportowani do obozów stacjonarnych na terenie ZSRR. Polacy wysłani w głąb ZSRR trafiali do trzech podstawowych kategorii obozów: dla jeńców wojennych i internowanych, kontrolno-filtracyjnych i obozów dla skazanych za przestępstwa polityczne. Pierwsze zwolnienia z obozów miały miejsce pod koniec 1945 r., a następne fale przypadły na początek lutego 1946 r. i trwały do czerwca tego roku. Ostatnia fala zwolnień nastąpiła w październiku 1947 r., ale zdarzały się też przypadki powrotów dopiero w 1948 r. Wciąż otwartym pozostaje pytanie, ilu Polaków zmarło, jak też zostało zabitych podczas pobytu w sowieckich obozach.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium obecnej Polski kluczową rolę w zakresie rozbijania polskiego podziemia niepodległościowego przejął sformowany rozkazem z 13 października 1944 r. 64. Zbiorcza Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD. Na jej czele stanął gen. Boris Siebriakow. Wprawdzie jej głównym celem było ściganie dezertersów z WP, ale również rozbicie podziemia polskiego, w tym głównie AK. Zatem to właśnie jej żołnierze w głównej mierze dokonywali aresztowań, a następnie kierowali żołnierzy AK do sowieckich obozów. W styczniu 1945 r. ZD przemianowano na 64. Dywizję Strzelecką WW NKWD ZSRR i powierzono jej zadanie osłony tyłów 1. Frontu Białoruskiego. Na jej czele stanął wówczas gen. mjr Paweł Browkin. Dywizja ta podlegała rozkazom instruktora NKWD przy MBP gen. Iwanowi Sierowowi. W maju 1945 r. do Polski przesunię-

to także 62. Dywizję NKWD, a nadto z polskim podziemiem walczyły poszczególne oddziały 58., 59. i 63. Dywizji Wojsk NKWD

W okresie 1944-1945 przez ziemie polskie przesunęło się co najmniej 8 obozów frontowo-przesyłowych, które miały charakter obozów „wędracyjnych” i przesuwane były wraz z ruchem frontu na zachód. Zważając na fakt, że przez ziemie polskie kroczyły jednostki 1, 2 i 3 Frontu Białoruskiego oraz 1 i 4 Frontu Ukraińskiego, możemy stwierdzić, że w ślad za nimi przesuwały się obozy frontowe nr 43 Lublin – Gorzów Wielkopolski i 173 Brześć – Rembertów – Poznań (1 F Biał.), nr 45 Białystok (2 F Biał.), nr 24 zbórny punkt przyjęć Suwałki (3 F Biał.), nr 49 Przemysł (1 F Ukr.), obóz nr 22 Sambor – Oświęcim, obóz nr 42 – Wadowice i nr 44 – Nowy Sącz (4 F Ukr.). Do tego trzeba doliczyć kilkadziesiąt zbórnych punktów przyjęć. Każdy obóz miał ich od dwóch do trzech. Ponadto obozom towarzyszyły punkty przyjęć, a tych mogło być od kilku do kilkunastu.

Ponadto utworzono obozy stacjonarne, m.in. w Rembertowie czy w Przemyslu nr 275. NKWD zarządzało też więzieniami specjalnymi, jak np. w Krakowie na Montelupich, w Sanoku czy w Białymstoku i Wołowie.

Według danych szacunkowych ocenia się, że na terenie ziem polskich Sowieci aresztowali około 80 do 100 tys. osób, z czego zdecydowaną większość wywieziono w głąb ZSRR. Trudne do ustalenia są dane dotyczące liczby osób, które poniosły śmierć w skutek wyroków lub warunków, w których byli przetrzymywani internowani.

**Dr Dariusz Iwaneczek – dyrektor Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Rzeszowie**